Nr. 133. We Lwowie, Wtorek dnia 1. Czerwca 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

(kwartalnie / bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecza w rynku. W PARYŻU: na całą francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile. 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 1. czerwca.

(Książęta Czartoryscy a pogłoski co do posad namiestnika i marszałka Galicji. — P. Kraiński. — Kłopot rządu co do Galicji. — Zgromadzenia wyborcze.)

Po kilkakroć ponawiały się pogłoski, iż to ks. Konstanty, to ks. Jerzy Czartoryski ma być mianowany namiestnikiem. Zapewne, że dla pana *Statthaltereileitera* byliby to bardzo dogodni namiestnicy. Kierowałby on dalej namiestnictwem, chociaż bez tytułu kierownika, podobnie jak Summer za namiestnikowania hr. Mensdorffa. My jednak nie wierzyliśmy tym pogłoskom i nie wierzymy dotąd. Książętom Czartoryskim, wychowanym i żyjącym w Wiedniu, przed dwoma laty dano przez wybór do sejmu sposobność służenia publicznie krajowi. Jeszcze żadnych zasług nie uzbierali, jeszcze nieznani są prawie w kraju. Niepodobną więc, aby oświadczywszy się za rezolucją, przyjmowali teraz posady od rządu, najprzeciwniejszego rezolucji, dlatego tylko aby figurować na tej posadzie, aby dać firmę swą rządowi.

Wczoraj krążyła znowu pogłoska, iż jeden z książąt Czartoryskich ma być mianowany marszałkiem, drugi namiestnikiem. To pierwsze jeszcze niepodobniejsze. Najpierw żaden z obu książąt nie posiada jeszcze języka polskiego o tyle, aby mógł przewodniczyć sejmowi. Powtóre po rezygnacji ks. Sapiehy z motywów, które poniżej podajemy, czy podobną aby książęta Cartoryscy chcieli narażać swe dobre imię dla chwilowego honoru!

Dowiadujemy się, iż i pan Maurycy Kraiński, zastępca marszałka w Wydziale krajowym, po rezygnacji księcia Sapiehy postanowił usunąć się z tej posady, a nawet złożyć i mandat członka Wydziału. Jest to najczynniejszy pracownik w Wydziale krajowym. Polityka rządowa wobec Galicji ma także i pana Kraińskiego skłaniać do tej rezygnacji.

Z Wiednia donoszą do *Czasu*, że dwie ustawy, uchwalone w ostatniej sesji sejmu galicyjskiego, ustawa o nadzorach szkolnych i ustawa o seminarjach dla nauczycieli ludowych, mają otrzymać sankcję cesarską. Nie wydaje się nam to prawdopodobnem. Mianowicie w ustawie o nadzorach szkolnych wyszukało ministerstwo już dawniej sprzeczności z ustawą państwową o nadzorach, i dlatego nie przedłożyło jej do sankcji. Miałożby teraz inaczej się namyśleć i uznać, iż nasz sejm trafnie tłumaczył sobie ustawę państwową, uchwalając krajową ustawę? W ustawie państwowej o seminarjach nie są wymienione te same przedmioty, których się przyszli nauczyciele ludowi uczyć mają, co w ustawie, uchwalonej przez nasz sejm. Miałożby ministerstwo wytłumaczyć teraz na korzyść naszej ustawy, iż i w tem sprzeczności niema?...

W ogóle z wszystkich doniesień z Wiednia wydobyć można ten wniosek, iż ministerstwo jeszcze nie zdecydowało się, jakiej się jąć polityki względem Galicji. Radeby ułatwić większości delegacyjnej powrót do kraju i sejmu, ale niepewne jest skutku, więc się waha.

Z zapowiadanych zgromadzeń wyborców po kraju, dotąd jeszcze żadne nie odbyło się. Jak się dowiadujemy, najpierwej mają się odbyć zgromadzenia wyborców większej własności i z miast, jedno w Samborze, drugie w Brzeżanach, w tych dwóch okolicach, stanowiących co do usposobienia politycznego kontrasty między sobą.

Rezygnacja ks. Sapiehy.

Książę Leon Sapieha znany jest w całym kraju jako mąż pełen umiarkowania, rozwagi i wielkiej znajomości stosunków krajowych. Małomowny, więcej się zastanawia nad wypadkami, niż mówi o nich. Nigdy dla pozoru, dla demonstracji nic nie robił. Byłoby to przeciwne jego usposobieniu. I teraźniejsza rezygnacja jego nie jest więc obliczona na demonstrację. Jestto krok, z głębokiego przekonania pochodzący. Książę obawiał się, aby tego kroku nie brano jako demonstracji, a jednak tak się rozwinęły stosunki kraju do rządu, iż niepodobna było nie rezygnować z posady marszałka, bez wejścia w sprzeczność z objawionem dawniej przekonaniem.

Przypominamy czytelnikom naszym mowę księcia, którą jako marszałek zamknął był ostatnią kadencję sejmową. W mowie tej książę stanął otwarcie i stanowczo po stronie rezolucji. Oto słowa księcia:

„Skończyliśmy naszą teraźniejszą sesję sejmową. Przechodziliście przez ciężkie, trudne chwile. Ogólny głos całego kraju, przeciwny konstytucji całego państwa, zniewolił was, abyście i wy w imieniu kraju objawili rządowi i wszystkim władzom wasze pod tym względem uczucia. Konstytucja bowiem grudniowa stawia nas w tem smutnem położeniu, iż z ubolewaniem widzieć musimy, że obcy robią dla nas prawa, które dla nich mogą być dobre, dla nas zaś nie pasują. (Brawo.) Czy prawa te pochodzą od hofratów czy od rajchsratów, to dla nas jest obojętne. (Huczne oklaski). Nam idzie o prawa, któreby do naszych potrzeb były zastosowane. (Brawo.) Między wszystkiemi drogami, jakie przed wami stały, wybraliście panowie drogę postępowania na zasadzie legalnej, i nie odstąpiliście od prawa. Ta była dla was najwłaściwsza droga, i najpewniej do skutku prowadząca. Wszelkie bowiem inne drogi byłyby drogami anarchicznemi. Cóżby znaczył sejm, któryby się na prawie nie opierał? Jego istnienie oparte jest tylko na zasadzie prawa (Brawo).“

Kiedy marszałek mówił te wielkiej doniosłości słowa, to już podróż cesarstwa do Galicji była odwołaną, już hr. Gołuchowski zrezygnował z posady namiestnika, już wiedziano, że rezolucji galicyjskiej przeciwne jest ministerstwo. Wtedy już więc jasnem było, że jeśli rząd wytrwa w swej polityce względem Galicji, książę, jako marszałek z nominacji rządu, nie będzie mógł bez wejścia w sprzeczność z objawionem uroczyście przekonaniem w dobrych z ministerstwem zostawać stosunkach. Mianowany przez rząd marszałek, przyjmując mianowanie, już tem samem zobowiązuje się do wchodzenia w intencje rządu i do działania na krześle marszałkowskiem jeżeli już nie w myśl rządu, to przynajmniej nie przeciw rządowi. W przytoczonej powyżej przemowie, ks. Sapieha tak dobitnie objawił swe stanowisko, iż jako mężowi honorowemu nie pozostawało mu potem nic innego do wyboru, jak zrezygnować, skoro tylko okaże się niewątpliwie, iż rząd przeciwny jest rezolucji galicyjskiej.

Przekonania tego nabył istotnie książę w ciągu ostatnich sześciu miesięcy, a mianowicie postanowienie jego dojrzało, gdy widział, jak ministerstwo i popierająca je większość Rady państwa traktowały i rezolucję i delegację galicyjską. Wtedy dopiero objawił swe postanowienie rządowi, i niczem od spełnienia go odwieść się nie dał. Daremne były zabiegi delegatów naszych, daremne namowy ministrów. Książę powtarzał, że jako mianowany przez rząd marszałek powinienby rząd popierać na swej posadzie. On zaś tego czynić nie może, bo podziela zupełnie przekonania, wyrażone w rezolucji, i tylko w myśl tych przekonań działaćby mógł. Ta sama przyczyna ma być wyrażona i w podaniu rezygnacyjnem, to samo miał książę przedstawiać cesarzowi na audjencji. Aby książę rezygnację swą cofnąć mógł, potrzeba było oświadczenia korony lub rządu, iż księciu, jako marszałkowi, zostawia zupełną swobodę działania w sejmie. Tego oświadczenia ani rząd, ani korona nie uczyniły dotąd i prawdopodobnie nie uczynią. Rezygnację więc księcia uważać należy jako fakt spełniony.

Lecz z przebiegu tej sprawy fatalne dla rządu wynika położenie. Oto wszyscy polscy posłowie, bez wyjątku, głosowali za rezolucją. Któryby więc po tak motywowanej rezygnacji księcia Sapiehy przyjął nominację, temsamem złożyłby dowód nieprzeparty, że staje się niewiernym swemu przekonaniu, że je poświęca dla osiągnięcia tej posady, tego zaszczytu. Napiętnowałby się z góry jako odstępca. Nic innego więc nie pozostawałoby rządowi, jak z pomiędzy Rusinów mianować marszałka! Lecz kogo? Chyba księdza Pawlikowa lub księdza Naumowicza! Ależ sejm z marszałkiem, mianowanym z mniejszości, czyż mógłby obradować?

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 26. maja.

(*Al. W.*) Wybory skończone. Jeżeli ludność paryska najzupełniej z nich zadowolona, to za to ani rząd, ani rządowi nie mają się czem cieszyć. W samym Paryżu rząd poniósł stanowczą klęskę. Wszyscy rządowi kandydaci razem otrzymali 53.000 głosów, a opozycyjni 210.000. Zatem, wyjąwszy głosy policji, żandarmerji i urzędników, rząd cesarski w Paryżu na głosy inne liczyć prawie nie może.

Ta klęska tem bardziej się uwidocznia, gdy porównamy obecny rezultat głosowania z rezultatami lat dawniejszych. I tak, 1852 roku na kandydatów rządowych padło tu 132.000 a na stronę opozycji 86.000 głosów; przy następnych wyborach 1857 r. rządowi otrzymali 111.000, a opozycja już 101.000 głosów. Terroryzm cesarstwa już wtedy równoważyło prawie poczucie samodzielności. Od tego czasu opozycja w Paryżu bierze przewagę nad kandydaturą rządową. W 1863 r. ma opozycja 149.000 głosów, gdy rządowym dostało się tylko 83.000. Jednakże podobnie stanowczego zwycięztwa jak dziś, nigdy nie odniosła w żadnym zakątku drugiego cesarstwa. Lecz jeżeli ilość przeciwników zwiększyła się, to niemniej też zaszła zmiana i pod względem jakości. Carnot, Gueroult, Favre, Garnier-Pagès, Ollivier upadli, chociaż byli na liście kandydatów. Opozycja więc z r. 1863 niema w Paryżu powodzenia i uznania. Gueroultowi zarzucono publicznie, iż jest zausznikiem ks. Napoleona, i to wystarczyło, by dać przewagę Ferremu, jednemu z najzapaleńszych stronników wolności, a oraz przeciwników cesarstwa. Nad Carnotem odniósł zwycięztwo Gambetta, młody adwokat, co tak się nagle był wsławił obroną pisma *le Revell* i sprawy Baudina, z 35.000 głosów otrzymał aż 22.000. Ponieważ zaś Gambetta i Carnot przedstawiali ten sam odcień polityczny, tylko różnili się co do energii i natarczywości żądań, odsadzenie zatem Carnota dowodzi, jak znacznie wzmogły się wymagania ludności do rządu. Również stanowcze zwycięztwo otrzymał radykalista Bancel nad Ollivierem, dziś rządowym kandydatem. Z dawnej opozycji w Paryżu pozostali tylko Pelletan, Simon i Picard i to tak stanowczą większością, że prawie niepodobna było z nimi konkurować. Liczby głosów każdego innego kandydata w ich okręgach nie dochodzą 5 części danych tamtym. Favre chociaż wejdzie do Ciała prawodawczego, to od innych miast; w Paryżu nie utrzymał się. Nad nim odniesie zwycięztwo Rochefort, a to dlatego, że radykaliści, głosujący na Cantagrela, przyłączają się do stronnictwa Rocheforta i przy powtórnem głosowaniu wspólnie wybiorą Rocheforta, a mają większość absolutną nad Favrem i nad rządowym Savartem. Powtórne głosowanie rozstrzygnie także między Raspailem, Thiersem i Ferrym, którzy dotąd nie mają absolutnej większości.

Miasto Lugdun wybrało Raspaila i Bancela, radykalistów; tosamo w Dijonie wybrano Doriana.

Na prowincji kandydatury rządowe poniosły niejednokrotną porażkę. — Simon, Pelletan i Picard niejednokrotnie zostali wybrani. Dość po-

---

Kilka uwag
nad poematem Goszczyńskiego
„Posłanie do Polski.“

(Ciąg dalszy.)

Ten rodzaj propagandy był jednakże zbyt mozolny i nieobfity; rok rocznie przybywało trzech lub czterech niewypróbowanych jeszcze neofitów, a tyluż, lub więcej jeszcze starych towarzyszy schodziło ze świata. „Koło bratnie“ nie rozszerzało się, ale za to z każdym rokiem obficiej sypały się wyrzuty i gromy „Mistrza“.

Wtedy to (około 1855 r.) zrodził się w umyśle niektórych projekt prawdziwie genialny, pisać o „Sprawie Bożej“ popularnie, przystępnie i unikać starannie wszystkiego, coby czytelnikom, czystą wodę pijącym, podsunąć mogło podejrzenie, że źródło jest mętne. Początek zrobił Karol Baliński swym poemacikiem: *Spiewakowi Mohorta bratnie słowo.* Równocześnie prawie zaczął pisał Goszczyński obecnie wyszłe *Posłanie do Polski*, a wkrótce potem wystąpił przed publicznością Leonard Rettel, jako czynny współpracownik pewnego czasopisma. Ten ostatni najwięcej przyczynił się do spopularyzowania towianizmu, o ile to było możebne, ale za trudy swoje lichą w 1862 r. od „Mistrza“ odebrał zapłatę, bo Towiański i tak małego ustępstwa „braciom pisarzom“ udzielić nie chciał.

Jakto? — mawiał często — piszesz o Sprawie Bożej, a nie wymieniasz Posłannika Bożego, który dał ci światło i myśli twe sprostował? To zdrada przeciw Bogu i ojczyznie!

Trudno walczyć z „Mistrzem“ pokornemu słudze. Chwilowy zapał pisarski przygasł na nowo, a nieliczni, którzy dla zarobku zmuszeni byli nie wypuszczać pióra z dłoni, strzegli się zwierzyć z tem któremukolwiek z „braci,“ bo rychło następowała denuncjacja, a za nią ekskomunikacja, czyli mówiąc technicznie: „puszczenie na operację.“

Pojawienie się więc obecnej pracy Goszczyńskiego zdziwiło mnie tem więcej, że w 1861 r. czytałem ją w autentycznej kopii, z rąk żony Towiańskiego otrzymanej, i powszechne było wówczas zdanie w urzędowych sferach towianizmu, że dzieło to, jako „niepełne“ na zawsze zapewne *ad acta* złożone zostanie. Trudno mi po ośmiu latach pamiętać szczegóły; zdaje mi się jednak, że autor poczynił pewne zmiany, że niektóre zbyt *à la* Towiański gromowładne myśli w przystępniejszą odział sukienkę. Czy tak jest, czy nie, zawsze przyznać muszę, że dotąd żaden z wieszczów „Sprawy“ wyjąwszy Rettla — nie umiał towianizmu w tak pociągających odmalować barwach. Wątpię jednak, czy ten dowód prawdziwego talentu zadowolni „Mistrza“ tak, jak nas zadowolnił. „Światło Epoki“ jest w *Posłaniu* tak suptelnie zakopane między miłością ojczyzny i katolicyzmem, że tylko wtajemniczony odkryć je i wygrzebać potrafi [1]), a wiem, że „Mistrz“ takich skromności w publikowaniu swych zasad nie lubi.

Posłuchajmy, co mówi Towiański: [2])

„Kiedy Bóg w dniach tych coraz silniej budzi człowieka do czynu, który naprzód w Duchu jego, a potem w nim samym i w życiu jego spełnionym być powinien, potrzebuje człowiek więcej niż kiedykolwiek rzeczy samej, istoty, prawdy, wydanej kupnie, zrozumiale, aby mógł poznać i spełnić do czego budzony jest. Niema więc miejsca w dniach tych poezja, narażająca czytelnika na trud skupiania, wiązania, dochodzenia, zbierania rzeczy...“

Czy autor *Posłania* dopełnił tego warunku? Biorąc przedewszystkiem całość, powtarzam co wyżej nadmieniłem, że tylko towiańczyk pozna właściwy cel autora: popularny wykład „Sprawy Bożej“. Profani zaś, przeważną większość czytelników stanowiący, są bardzo narażeni „na trud skupiania, wiązania, dochodzenia, zbierania rzeczy...“

Przejdźmy teraz do szczegółów.

W przedmowie, str. 9. autor mówi o dziele, mającem być spełnionem przez naród:

„Dzieło to nie jest nic innego, tylko wydarcie ziemi panowaniu ducha przeciwnego Bogu, a przywrócenie jej do stanu w jakim była przed upadkiem człowieka...“

Kto to zrozumie? Uczono nas w katechizmie, że Bóg rządzi światem.

Teraz dowiadujemy się, że Stwórca oddał nas, dzieci swoje, pod panowanie jakiegoś „ducha przeciwnego Bogu,“ — a sam usunął się od rządów... abdykował... Co gorsza, domyślamy się, że wedle autora, ziemia dawno, bardzo dawno pod władzą tego ducha się znajduje, bo od upadku człowieka; że zatem świat nie został odkupiony przez Chrystusa! Sam autor przyznaje to po części, gdy mówi na str. 8: „...Naród... ma na sobie obowiązek wykonania w pewnej części dzieła, które Chrystus wykonał całkowicie w d u c h u... „A cóż to jest wykonanie w duchu? to myśl, to projekt dopiero. Męczeńska śmierć Chrystusa najwymowniejszym jest dowodem, że on dzieło swoje nietylko duchem — jak chce autor — ale i człowiekiem spełnił. Wracając zaś do pierwszej cytacji, to jeżeli wierzyć mamy nauce, wiedzy, przeciwstawionej pięknemu podaniu Mojżesza, stan pierwszych rodziców naszych w mniemanym raju ziemskim wcale nie był do pozazdroszczenia i wątpię, czy oprócz wiernego zastępu towiańczyków, ktokolwiek inny zechciałby doń powrócić. Ta myśl autora neguje pod każdym względem postęp ludzkości i cywilizacji, jest spaczona, błędna i niejasno wydana.

Idźmy dalej:

„Świat wyższy, nadzmysłowy, widzący w pełności myśl Bożą,... jest myślą Bożą dla narodu...“

To chyba omyłka!... Świat wyższy w i d z i myśl, i t e n ż e s a m świat jest t ą ż s a m ą myślą! Czy to logiczne?

Str. 10.: „Krzyż biały, część Krzyża Chrystusowego, przedstawiający ofiarę dobrowolną, jest jego Krzyżem“. (Narodu.)

„.... krzyżem jego nie jest już krzyż Chrystusowy, ale krzyż czarny....“

Wpadliśmy tutaj w labirynt alegoryj i mistycyzmu. L. Gozlan powiada: „*Quand on est sorti du cercle étroit du possible, il n'est pas d'aberration que le coeur ne produise*“. Towiański tę aberrację posuwa do tak wysokiego stopnia, że bawi się w malowanie krzyżów na czarno i biało, i ostatni w dowód szacunku wielką literą pisze. Już to napróżno szukalibyśmy w pismach „Mistrza“ zgody z prawidłami języka; stworzył on nową pisownię, bogatą w wielkie litery, i ta nazywa się: „pisownią chrześciańską“, a wierni słudzy jak we wszystkiem, tak i w tem naśladują „Sługę Bożego“. Nietylko co do pisowni, ale co do treści ustęp ten o krzyżach, jest prawie dosłownie wzięty z pism Towiańskiego. Proszę posłuchać: [3])

„Dlatego to mówię przez lata, że kto nie frasuje się, nie budzi się, nie wysila się, kto nie nosi krzyża, ten mimo najlepszych intencyj, mimo czystości wewnętrznej, musi słuchać szatana i być jego niewolnikiem“. (Tak, tak moi państwo!) „Ostatecznie już w tych dniach wzywa Bóg Sługi, które powołał, aby składali naznaczoną miarę wysileń i jęku, aby przyjmowali krzyż, do którego bezustannie a bezskutecznie dotąd wzywałem; a są to ostatnie chwile przyjęcia krzyża przez miłość, z zasługą człowieka.“

Widoczniem jest, że przedmowie Goszczyńskiego i powyższemu ustępowi jedna i ta sama myśl przewodniczy. Na nic się nie zda dobra wola, prawość, cnota... zginąłeś człowiecze, jeśli nie zawołasz na wzór muzułmanina: „Jeden tylko jest Bóg, a Towiański jego prorok!“ Za dowód a razem uzupełnienie powyższej cytacji z pism „Mistrza“, przytaczam jeszcze następujący ustęp z przedmowy:

Str. 12.: „Przeto prosty powrót i spoczęcie w czystej pobożności ojców naszych, nie przyprowadzi nas jeszcze do zupełnej jedności z duchem naszym; musimy podnieść się nad przeszłość, do wysokości, do jakiej wzywa nas dzisiaj duch Polski, abyśmy mieli siłę poświęcenia, odpowiednią sile złego, której Bóg dopuszcza wzrastać, do pewnego kresu, w miarę większego spływu prawdy Bożej na ziemię“.

Pierwsza z dwóch głównych myśli, ten ustęp składających, jest ta sama co u Towiańskiego, tylko w łagodniejszej formie wydana. Dowiadujemy się z niej rzeczy dawno znanej, że chcąc nanowo zająć stanowisko, należne nam w gronie narodów, musimy zaniechać błędów dawno minionej przeszłości. Tak zapewne pojmuje to zdanie ogół, w tym może celu wypowiedział je autor. Ale Towiański inaczej takie rzeczy rozumie. „Podnieść się nad przeszłość“, znaczy wedle niego: ukorzyć się przed „Sprawą Bożą“. Dlatego też nie dba on o Polskę na ziemi; Polska zaświatowa, złożona z „kolumn czystych duchów“, jest u niego wszystkiem, a na odzyskanie praw naszych zgadza się pod tym warunkiem, jeżeli wszyscy Polacy połączą się w jeden zastęp towiańczyków. Słyszałem Towiańskiego, jak mó-

---

[1]) Dowodem tego są powszechne i bezwarunkowe pochwały, oddawane dotąd niniejszej pracy Goszczyńskiego.

[2]) Nota o Poezji, d. 9. stycznia 1863 r., pisana ręką bratowej Towiańskiego.

[3]) Nota z d. 29. lipca 1863 r., z własnoręcznemi poprawkami Towiańskiego.

wiedzieć, że osławionemu Granier de Cassagnac zdawało sie, iż jest niezachwiany w departamencie Gers, a jednak nie został wybranym, lecz idzie pod powtórne głosowanie z Favrem, mającym dziś już względną wiekszość głosów. A nawet tam, gdzie urzędowe kandydatury odniosły zwycięztwo, to jeszcze opozycja zyskała o kilka tysięcy głosów więcej niż lat dawnych.

Ilu wejdzie do Ciała prawodawczego radykalistów, to jeszcze nie pewna, bo raz, że niema jeszcze wiadomości z wszystkich departamentów, a po drugie, w wielu okregach musi nastąpić powtórne głosowanie. Prawdopodobnie zaś wyliczenia przypuszczalne ziszczą się, i nowy skład Izby wielce się będzie różnić od dawnego. Dość już, że Ollivier, dawniej opozycjonista, dziś zasiędzie jako urzędowy kandydat.

O ile obecny wypadek wyborów paryzkich dla wielu zdawał się nieprawdopodobnym, i mało wierzyło, by członkowie dawnej opozycji otrzymali 125.000 głosów a radykaliści 93.000, o tyle dziś jest prawie pewnem, że wolność druku, słowa i zgromadzeń wiele zyska nowych ustępstw. Ciągłe owacje, jakie robiono na każdą nową wiadomość o wybraniu radykalisty, kieliszki „raspailowce“, powinszowania składane publicznie Gambecie, Ferryemu i Bancelowi, zatrzymanie Picarda i Simona na ulicy i przyjęcie ich okrzykami radości, od których zaledwie się usunęli, zmykając w dorożce, i to przypadkiem, bo lud wszechwładny i dorożkarza zmuszał wolno jechać śród tłumu — słowem, ta powszechna radość wyborców świadczy, że Paryż wchodzi w nowy okres życia, bardziej rozumnego od dawniejszego. Podobneż usposobienie, jakby zarazą, udziela się całej Francji, która przynajmniej w wielu pierwszorzędnych miastach, z dziecinną prawie rozkoszą święci ten tryumf nad grudniową monarchią. W ogóle cyfra głosów, które padły na radykałów, na dawnych opozycjonistów i na niezawisłych, równa jest prawie cyfrze głosów, które otrzymali rządowi kandydaci. Zresztą orleaniści i legitymiści zupełnie upadli — zostali się na polu tylko zwolennicy cesarstwa i radykaliści. Partji pośredniej dawnej niema.

Już przyszły poseł, Rochefort, w swym dzienniku, założonym w Paryżu do współki z Wiktorem Hugo, *le Rappel*, znowu podnosi głos o 25 milionach pensji cesarskiej, i porównywuje ją z płacą prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Bouffard dowodzi, że ledwie przez 270 lat prezes najpotężniejszego państwa nowego świata tyle wziąłby pensji, co Napoleon III. w ciągu roku jednego, a niema nadto ani dodatków dla siebie lub swojej rodziny, ani wydatków państwa na utrzymanie blasku dworu i t. p.. Dowodzi liczbami, że za 32½ godziny cesarz Francuzów bierze tyle co prezydent Ameryki za cały rok, nie licząc pałaców, opału, oświetlenia i innych dodatków.

Siecle przytacza, że 73 wyższych urzędników pobiera ze skarbu państwa 43,145.000 frank., nie licząc utrzymania ich sług, pałaców, pojazdów, koni, oświetlenia i t. p., i robi porównanie, że ta suma wystarczy na utrzymanie 24.000 rodzin po 1800 franków rocznie. Podnosząc to w dzień drugi głosowania, pisał: „Wyborcy, czy zdaje się to wam dobrem? Głosujcie więc na kandydatów rządowych!“

Prawie wszyscy kandydaci opozycyjni w wyznaniach wiary stawali przeciw skupianiu wielkich płac w jednym ręku. Punkt ten więc będzie ciekawym przedmiotem przyszłych walk parlamentarnych, jak dziś był silnym argumentem w ręku opozycji.

W tych dniach ukazała się Laboulaya, profesora w „Collége de France“ *Historja założenia Stanów Zjednoczonych* (*Histoire de fondation des Etats-Unis*), trzechtomowe dzieło, obejmujące okresy od 1620—1763, 1763—1782 i 1783—1789. We Francji ukazanie się dziś tego dzieła, ma wielką wagę. — Francja, po dwakroć będąca rzecząpospolitą i samowolnie przechodząca w despotyczną monarchię, rewolucjami obalająca rządy, by przejść do restauracji, była jakby dowodem politycznej niemocy narodów Europy lub też niepodobieństwa zastosowania rządów republikańskich do społeczeństw starego świata. Monarchiści francuzcy, rzucając się na wszelkie swobody, jakie dziś nadano nawet Austrji z najwiekszą dla państwa korzyścią, mówili rewolucjonistom: „Patrzcie, cesarstwo, to spokój i porządek; rzeczpospolita, to bezład.“ Najbardziej tolerantni powtarzali z de Maistrem: „Pozwólcie temu dziecku, niech wzrośnie i rozwinie się, dopiero wtedy obaczymy, czy zasługuje na pochwały“. Ameryka i Szwajcarja wzrosły i rozwinęły się — i oto nastaje czas badania: czem się utrzymują ich organizmy społeczne i o ile posiadają żywotności. Badania więc na tem polu zawsze są zajmujące. Tembardziej, jeżeli je podejmują ludzie wielkiej nauki i nad których głową przeleciały wielkie dziejowe wypadki, podobne do przewrotów francuzkich. Trzechtomowe więc badania Laboulaya są znakomite, nawet gdyby ich autor nie posiadał czarodziejskiego daru słowa. Jeżeli jego *Paryż w Ameryce* zyskał u nas tłumacza i uznanie powszechności, to jego *Historja wyzwolenia się Stanów Zjednoczonych* i utrwalenia tej sławnej i potężnej rzeczypospolitej, powinnaby nas zająć tembardziej, że mamy jeszcze sprawę wyzwolenia się, a wobec naszej przeszłości nosimy nazwę rzeczypospolitej od wieków, chociażeśmy naszego prezydenta mianem króla tytułowali. Wydawców naszych zachęcam więc do nieżałowania nakładu na ogłoszenie tłumaczenia tyle poważnego i zajmującego dzieła.

Wśród innych ważniejszych dzieł politycznych, dziś się ukazujących, zasługuje na uwagę *Alliance franco-prussienne*, bezimiennego autora. Rozbiór jej, nas bardzo blisko obchodzący, odkładam do następnego listu.

---

wił: „Albo Polska, ten nowy Izrael, przyjmie Sprawę i wstanie na nowo, albo odrzuci ją — i jak dawny Izrael, zaginie.“ Słyszałem „brata“ S. F., odzywającego się w zapale: „Jeśli Polska ma powstać bez Sprawy, to wolę, niech zginie.“ *Pereat mundus, fiat justitia.*

Druga myśl zacytowanego ustępu przypomina nam wyobrażenia religijne Chińczyków i mitologię Skandynawską. Chińczycy twierdzą, że Seitan, duch złego, o wiele więcej siły posiada od Boga, bo ten ostatni tak jest słaby w swej dobroci, że Seitan łatwo pokonać go może. Większa część ołtarzy chińskich jest dlatego poświęconą Seitanowi, uosobieniu brutalnej przemocy. U Skandynawów widzimy różnych bożków, upadających pod ciosami zawistnych im olbrzymów, przedstawicieli złego. Tak np. łagodny Baldr, bożek wiosny, zabity przez olbrzyma Hodhr. W towianizmie zasada jest ta sama, sprzeczna z wszelkiemi wyobrażeniami chrześcianizmu, ale jeszcze oryginalniejsza: Bóg jest wprawdzie potężniejszym od ducha ciemności i może nie pozwolić.... ale pozwala mu — chyba dla igraszki — wzrastać „do pewnego kresu, w miarę większego spływu prawdy.“ Ztąd naturalny wniosek, że człowiek nigdy poprawić się, nigdy błędnej ścieżki opuścić nie może, bo szatan nietylko nie ustępuje z placu, ale zbroi się i walczy na wyścigi z Niebiosami. Cóż dziwnego w takim razie, jeśli człowiek lub naród spotyka — wedle słów autora — „przeszkody nad swoje siły ludzkie?“ — i czy, biorąc rzeczy logicznie, można wtedy winić człowieka za to że zbłądził? My, profani, wierzymy raczej, że Bóg stosuje wiatry do wełny jagnięcia....

Szkoda, że autor *Posłania*, kończąc przedmowę, nie rzekł mniej więcej tak: „Wszystkie tu zamieszczone paradoksa i sofizmata, są streszczeniem nauk „Mistrza“; jemu więc chwała z wykrycia tak zbawiennych zasad się należy“. Nikt wtedy nie posądziłby go niesłusznie o rodzicielstwo, — „Mistrz“ cieszyłby się, że „źródło“ nie zostało zatajonem, a czytający, uwolnieni od trudu „skupiania, wiązania, dochodzenia rzeczy“, od razu pojęliby i zobaczyli jasno dążność i cel przedmowy.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. *Debatte* pisze: „Według instrukcji, wydanej właśnie przez ministerstwo oświaty do powiatowych inspektorów szkolnych, powinien każdy taki inspektor przekonywać się dokładnie o stanie szkolnictwa w swoim okręgu urzędowym, jakoteż wpływać na polepszenie i rozwój tegoż, a szczególnie uważać na to, ażeby pojedyńcze klasy szkół nie były nadto przepełnione, i rozdzielać je w takim wypadku; również starać się usilnie o rozszerzenie istniejących i urządzanie nowych szkółek ludowych. Dalej powinien jak najczęściej odwidzać szkoły publiczne i prywatne i odbywać regularnie przepisane wizytacje szkół. Inspektor jest także obowiązany spełniać wobec szkół swego powiatu te czynności urzędowe, które mu przekazane będą przez naczelnika powiatowej lub krajowej władzy szkolnej; jest uprawniony i obowiązany dawać wskazówki i propozycje w przedmiotach dydaktyczno-pedagogicznych i spostrzeżonym pod tym względem brakom zaradzać na miejscu, wystrzegając się jednak ile możności szkodzenia przytem powadze nauczycieli. Nakoniec ma także obowiązek, rezultata swoich spostrzeżeń po wizytacji omówić z nauczycielem lub na konferencji ze wszystkimi nauczycielami szkoły, powziąć do wiadomości życzenia lub zażalenia nauczycieli i nadzoru szkolnego, i załatwiać je ile możności pomyślnie.“

Niemcy. Układ między Związkiem Północno-niemieckim a Badenem względem wprowadzenia wzajemnej swobody przenoszenia się osób wojskowych, został podpisany dnia 25. bm. i natychmiast przedłożony do uchwały Rady związkowej. Chodzi tu głównie o ułatwienie służby wojskowej przynależącym do jednego z tych państw a przebywającym na terytorjum drugiego. Ci jednak, którzy skorzystają z tego prawa i wysłużą czas czynnej służby w armii sąsiedzkiej, przechodzą do rezerwy swego ojczystego kraju. Układ ten, który prawdopodobnie wkrótce już wejdzie w życie, zawarty został tymczasowo do 1. października 1870 r. Przyjęła go i Hesja co do swej części południowej.

Francja. Że cesarz radby wstąpić na drogę bezustannego postępu, o tem przekonujemy się także z obszernego artykułu, umieszczonego w ministerjalnym *le Public*, w którym p. Drèolle pisze między innemi: „Bancel, Raspail, Cantagrel, Rochefort i Gambetta, oto nazwiska osób, które w Paryżu, Lugdunie i Marsylii wyszły z urny wyborczej! Czyśmy skazani na wieczne błądzenie w jednych i tych samych kołach? Czy wolność ma wiecznie stać między dwiema przepaściami, między absolutyzmem a rewolucją? Nam się zdaje, że nie. Lecz czy widowisko, na które od tak dawna patrzymy, nie jest pouczającem? Rewolucja, która nam zawsze wolność przyrzekała, sprowadzała nam w rezultacie despotyzm. Mieszkańcy miast, namiętni i nieroztropni, byli zawsze pierwszymi, którzy od absolutnego rządu domagali się rękojmi dla porządku i dobrobytu, jakiej nieograniczona wolność dać jej nie mogła; a w krótkim przeciągu czasu widzieliśmy tych mężów, głosujących raz za rewolucją a drugi raz za tym, który obalił rewolucję. Cesarstwo nie chcąc być rewolucyjnem, nie może także wstąpić na drogę reakcji, wrócić do absolutyzmu.“

Pogłoski o zmianie w ministerstwie utrzymują się ciągle, choć dotychczas nie wiadomo, jakie osobistości mogłyby wstąpić do nowego gabinetu. Wielu utrzymuje, że Rouher pozostanie na swej posadzie i że Ollivierowi cesarz powierzy tekę ministra spraw wewnętrznych, lecz według naszego przekonania, Rouher jest zanadto absolutnym, aby mógł się zgodzić z takim kolegą.

Wybór Thiersa w drugim okręgu, zdaje się być zapewnionym, gdyż niezawisły jego współzawodnik, Alton-Shee, odstąpił mu swoich 8.721 głosów. Tak więc Thiers pozostaje sam z rządowym kandydatem, Devinckiem. Podobnie jak Shee postąpił sobie Gueroult wobec Ferrego, tylko ambitny Rochefort nie oznajmił dotychczas, czy swoich 10.000 głosów odstąpi Juliuszowi Favrowi.

Le Temps obliczył, że w departamencie Sekwany jest 393.370 wyborców, a gdy na każdych 35.000 wyborców przypada jeden deputowany, więc departament ten powinien wybierać 11 posłów. Tymczasem, mówi rzeczony dziennik, dyktator, zasiadający w pałacu Rady gminnej, p. Hausmann, nadużywszy ustawę wyborczą i konstytucję, zatwierdził samowolnie, że departament Sekwany wybiera tylko 9 posłów.

Emil Ollivier wydał następujący list do swoich wyborców: „Moi mili współobywatele! W chwili, kiedy Paryż i Lugdun zeszły z drogi polityki rozumnej i lojalnej, dajecie mi mandat, ażebym ja prowadził dalej. Przyjmuję go i jestem szczęśliwy, że nowy interes wiąży mię z krajem. Obyście panowie byli z takiemi dla mnie uczuciami, z jakiemi ja jestem zawsze dla was! *Emil Ollivier.*“

W *Gazecie Kolońskiej* piszą pod d. 28. maja z Paryża: „Na dzisiaj i jutro są zwołani ministrowie, aby pod przewodnictwem cesarza i w obecności cesarzowej naradzić się na polityką, którą się kierować wypada po wyniku ostatnich wyborów. Trzy zdania walczą w gabinecie francuzkim: jedni polecają reformy liberalne, zniesienie systemu osobistego i zaprowadzenie odpowiedzialności ministrów; inni bronią utrzymania *status quo*, a trzecie stronnictwo chce energicznego oporu przeciw tym „niebezpiecznym tendencjom,“ które wystąpiły przy sposobności ostatnich wyborów. Na czele ostatniego stronnictwa stoi Rouher, popierany przez cesarzowę, i jak mówią, przez p. Lavalette. Cesarz zaś byłby skłonny nagiąć się do dążności, objawionych przy wyborach. Prawdopodobnie jednak poczeka cesarz jeszcze z decyzją do drugich wyborów, a może nawet do zwołania Izby z końcem czerwca.

Według obliczeń różnych dzienników francuzkich co do liczby głosów, które otrzymał rząd a opozycja, pokazuje się po stronie rządu większość 750.000 do miliona głosów. Jak znacznie jednak wzmogła się opozycja w ostatnich czasach, widać z następujących dat: W roku 1857 liczyła ona 571.000 głosów; w r. 1863 już 1,900.000 a dzisiaj 3,400.000 głosów. Przez 12 lat utracił zatem rząd około 2,900.000 swoich wyborców. Liczba wybranych teraz kandydatów czysto-rządowych wynosi 171. Opozycja wszystkich odcieni dostawi Izbie 113 członków, z których 57 wypadnie na stronnictwo dynastyczno-opozycyjne, 55 zaś na właściwą, antidynastyczną opozycję.

Wschód. Półurzędowa *la Turquie* ogłasza obszerny artykuł o kapitulacjach, i przypomina, że kapitulacje były dobrowolnym i wspaniałomyślnym darem sułtana Solimana w epoce jego największej potęgi, ale nie objawem słabości. Później poczyniono rozmaite nadużycia, tak dalece, że wszyscy chrześcianie, zamieszkali w Turcji i będący zarazem sułtańskimi poddanymi, stali pod opieką jednego a czasem i dwóch poselstw zagranicznych mocarstw. Rewizja, przyobiecana w r. 1856, nie przyszła do skutku. Czas nadszedł, aby Turcja wystąpiła samodzielnie i zażądała od innych mocarstw zrzeczenia się niesprawiedliwego przywileju, który paraliżuje wszelkie postępowe usiłowania. W razie, gdyby mocarstwa dały odmowną odpowiedź, sułtan sam powinien znieść te przywileje, aby kraj mógł iść naprzód drogą postępu. Z artykułu tego, który widocznie tłumaczy myśl wielkiego wezyra, jasno wypływa, że Turcja radaby się całkiem wyemancypować z pod wpływu zachodnich mocarstw. Lecz, czy takie postępowanie wyjdzie na jej korzyść? Dawniej, gdy Francja i Anglia decydowały w Carogrodzie, niejedna sprawa drażliwa, mogąca grozić katastrofą, kończyła się pokojowo. Jeśli dziś Turcja zechce działać samoistnie, to czy jest pewną, że nie zrobi nigdy fałszywego kroku, wiodącego do wojny i jej upadku? Nie każda kwestja może się dla niej skończyć pomyślnie, jak zeszłoroczny spór z Grecją.

Pewien carogrodzki korespondent podaje następujące szczegóły o pracach komisji w tureckiem ministerstwie wojny, zajmującej się projektem zreformowania armji tureckiej.

Zasady projektu są następujące: Armia regularna w ilości 250,000 ludzi, zawsze pod bronią, tworzona drogą rekrutacji; służba w niej trzechletnia. Po wydłużeniu tego terminu dobrzerz przechodzi na lat dziesięć do rezerwy, rodzaju landwery, zostającej w domu, zbierającej się raz do roku na 2 letnie miesiące dla ćwiczeń wojskowych, a powoływanej do służby stałej tylko na wypadek wojny.

Rezerwa rok rocznie zwiększać się ma o jednę trzecią część armii regularnej, tj. 80.000 ludzi, i wchodzić będzie perjodycznie w jej skład. W dziesiątym zatem roku komplet rezerwy, który już takim stale pozostanie, wynosić będzie 800.000 ludzi, a ogół siły zbrojnej lądowej przeszło milion. Chrześcianie zarówno z muzułmanami powołani będą do uczestniczenia w służbie wojskowej, w stosunku statystycznym, wszystkie zaś pułki mają być mieszane. Projekt nowy zaledwo o jednę czwartą część zwiększa normę dzisiejszą.

Ogół ludności w Turcji wynosi 31 milionów mieszkańców, z których około 20 milionów muzułman, a około 11 milionów chrześcian. Dotychczas sami tylko muzułmanie pełnili obowiązki służby wojskowej; armia składała się od r. 1842 tj. od czasu pierwszego zorganizowania jej po europejsku, po dziś dzień z 300,000 wojska regularnego i 200.000 rezerwy, razem 500.000 ludzi, na 20 milionów; jeśli dodamy do tego normalny kontyngent w takiejże proporcji z 11 milionów chrześcian, teraz dopiero mających wziąść udział w służbie wojskowej, otrzymamy ogólną cyfrę wojska wedle normy obecnie istniejącej 775,000 ludzi. Nowy zatem projekt zwiększa zaledwie o jednę czwartą ciężar służby wojskowej, ale go niezmiernie łagodzi z drugiej strony, bo 15 lat redukuje do 3 w szeregach regularnych, a nadto zmniejsza ostatnie z 300.000 do 250.000.

Wkrótce projekt ten podany będzie sułtanowi do sankcji, a skoro takową otrzyma, co niezawodnie nastąpi, zacznie wchodzić szybko w wykonanie, bo dziś już rozpoczęto w tym względzie przygotowania co do broni, mundurów itd.

Według wiadomości dziennika *Osten* z Konstantynopola, mimo zaprzeczeń dzienników, starał się książę Mikołaj czarnogórski o rozszerzenie granic i o port dla swego państewka, a Wysoka Porta wysłała właśnie posła do Cetynii Konstantyna-effendego, który ma proponować Czarnogórze wybór między portem morskim a rozszerzeniem granic. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Czarnogóra przystanie na tę propozycję, a pomyślny ten rezultat starań księcia Mikołaja u Wys. Porty ma on zawdzięczać przyjaźnej interwencji austrjackiego gabinetu.

Tenże sam korespondent z Konstantynopola donosi, że w ostatnich czasach przybyło do stolicy Turcji wielu emigrantów polskich z Francji z powodu odjęcia im przez rząd francuzki wypłacanej dotąd subwencji. Sadyk-basza i Langiewicz według swojej możności zajęli się losem rodaków. Donosi dalej, że przybyło tam kilku jezuitów hiszpańskich, którzy starają się u Wys. Porty o pozwolenie osiedlenia 150 do 120 członków ich zakonu w Bośnii i Bółgarji. Jednocześnie układają się jezuici z Osmanem-baszą, gubernatorem Bośnii.

W kołach serbskich w Belgradzie krążyła pogłoska, że ostatnia podróż księcia Napoleona stoi w związku z zamiarami Austrji wobec Bośnii, o których wspomniał Miletycz w swojej interpelacji. Na Pograniczu wojskowem rozszerzoną jest również wieść między mieszkańcami, że w niedługim czasie zajmą wojska austrjackie Bośnię. *Osten* zaprzecza wprost podobnym wieściom, dowodząc, że Austrja nie dążyła nigdy do aneksyj, ani na Południu ani Północy, ani na Zachodzie lub Wchodzie, i że polityka jej jest czysto obronną, opierającą się na *status quo.*

Kronika.

— **Zatwierdzenie wyborów.** Cesarz zatwierdził wybór p. Izydora Kędzierskiego, dotychczasowego zastępcy prezesa, na prezesa, a p. Stanisława Katyńskiego, członka Rady powiatowej, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Staremmieście.

— **Walne Zgromadzenie** tutejszego Stowarzyszenia spożywczego, nazywanego zwykle niewiedzieć na co i dlaczego *Konsumvereinem*, odbyło się wczoraj. Obszerniejsze sprawozdanie podamy jutro.

— **Zaproszenie.** Wydział trembowelski Towarzystwa prywatnych oficjalistów, zaprasza wszystkich swoich członków i dobrodziejów, aby się dnia 21. czerwca br. na popołudniu do Trembowli zjechali, w celu wysłuchania rocznego sprawozdania Wydziału i dla wyboru nowego Wydziału. Przy tej sposobności, jeżeli się to da ułożyć, Wydział się postara, by tego dnia mógł być urządzony dla stowarzyszonych odczyt popularny, zastosowany do celów Towarzystwa. Życzliwych nam uprzejmie zapraszamy na ten zjazd.

— **P. Tadeusz Romanowicz** wystąpił z redakcji *Dziennika Lwowskiego.* Dzisiejszy numer podpisał już p. Karol Groman jako odpow. redaktor.

— **Wiadomości teatralne.** Słychać, że p. Rychter, jeden z najznakomitszych artystów warszawskich, ma przenieść się do Lwowa na zawsze.

Lwowski teatr miał wyjechać do Krakowa podobno w lipcu. Krakowski zaś miał przybyć natenczas do Lwowa. Obecnie bawi krakowskie Towarzystwo w Poznaniu. Przedwczoraj było tam pierwsze przedstawienie.

Słychać jednak, że teatr lwowski przepędzi ferje we Lwowie.

— **Proces Neczyporowicza i spółki.** (C. d.) Dnia 31. maja.

Obżałowany Józef Neczyporowicz zasłabł w sobotę; wnioski prokuratorji co do winy jego takie wrażenie zrobiły na nim, że wróciwszy wieczorem do kaźni, dostał gwałtownych wymiotów. Naturalnie, że dozór więzienny podwoił swoje ostrożności i dziś zrana udała się komisja lekarska do chorego, by skonstatować, ażali może przybyć do wysłuchania dalszych wniosków. Znaleziono go rzeczywiście chorego, i z tej przyczyny p. prezydujący widział się zmuszonym odroczyć wywód prokuratorji co do kary jego osoby i jego bezpośrednich wspólników.

Zastępca prokuratora poczynił tedy wniosek tylko co do włościan Denysowskich i Edwarda Leitnera, a mianowicie przyjmując łagodzące okoliczności wniósł: aby W. sąd skazał Hnata Jamnego na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, z 2razowym postem na tydzień, Hrynia Jamnego na 2 miesiące cięż. więzienia, Nastkę Jamną na 1 miesiąc, Szczepana Mazepę na 2 mies., Joannę Kruchlakowę na 1½ mies., Dośkę Bohacz na 1½ mies. cięż. więz. (wszystkich z postem raz w tydzień), Tymka Kuziowa na 2 tygodnie ścisłego aresztu, Ilka Kocinbkę na 10 dni aresztu prostego, Józefa Rybaka na 4 miesiące c. w. z 1razowym postem na tydzień, Herszka Fisza za zbrodnię oszustwa także na 4 miesiące c. w.

Herszko Fisz widząc, że Nastka Jamna płacze bardzo, uronił przy tej sposobności także parę łez, jak groch dużych; wszakże dopiero później pokazało się, że to nie były łzy wdzięczności dla prokuratora, jak na pierwszy rzut oka przypuszczano.

Nakoniec co do Edwarda Leitnera wniosła prokuratorja skazanie na 2½ lat ciężkiego więzienia.

Dr. Wolski bronił Hersza Fisza bardzo dzielnie, wykazując całą nicość zarzutów, przeciwko niemu podniesionych.

Obrońca Leitnera dr. Schaff, podobnież serdecznie ujął się za swoim klientem, starając się wykazać zupełnie niewinność jego, a ewentualnie przytaczając łagodzące okoliczności dla zniżenia wymiaru kary. Sam Leitner tak się rozżalił, że musiano go wyprowadzić ze sali. Przywołany na końcu po wniesionej obronie i zapytany, coby miał jeszcze na swoją obronę powiedzieć, rzekł: *Ich vertraue auf Gott und die Gerechtigkeit; ich bin unschuldig.* Istotnie w czerwcu r. 1866 L., faktorując Maurycemu Ehrenwaldowi w Białej przy sprzedaży obligacyj, nie mógł wiedzieć, co to za ludzie są ci Ehrenwaldzi; wprawdzie przeciwko Sucherowi był wówczas wydany już list gończy, ale listy gończe, przybijane tylko na czarnej tablicy dotyczącego sądu i publikowane w wiedeńskim *Central Polizei-Anzeigerze*, chyba przypadkowo mogą się dostać pod oko publiczności. I wówczas z pewnością mało kto w kraju wiedział o Ehrenwaldach, a tem mniej człowiek, mieszkający za granicą kraju.

Włościanie zdali się zupełnie na łaskę sądu, i nie przytaczali nic na swoją obronę ostateczną. Prezyd. Hersz Fisz, czy macie co powiedzieć jeszcze na swoję obronę? Fisz: Tylko tyle: żeby tu kto do państwa przyniósł dukaty, czyby państwo nie wymieniało? (Wesołość). Prezyd.: Więcej nie macie nic powiedzieć? Fisz milczy, rzucając na dr. Wolskiego okiem niewymownego zaufania.

Wyrok dla tych osób ogłoszono o godz. ¼7 wieczorem. Hnat Jamny został skazany na 3 mies., Hryć Jamny na 2 mies., Nastka Jamna na 10 dni, Szczepan Mazepa na 1 miesiąc ciężkiego więzienia, Ilko Kocinbka na 7-dni aresztu, Joanna Kruhlakowa na 14 dni cięż. więz., Dośka Bohacz na 14 dni cięż. więz., Tymko Kuziow na 7 dni aresztu, Józef Rybak za zbrodnię oszustwa na 3 tygodnie cięż. więz., Fisz na 1 miesiąc cięż. więz.

Edward Leitner uznany został za niewinnego.

Włościanie bez wyjątku wszyscy przyjęli wyroki. W sprawie Leitnera zapowiedział prokurator rekurs. Podobnież Hersz Fisz (na specjalną prośbę jego, aby go „przepisać“, prostujemy niniejszem, iż tylko brodę ma rudawą, włosy zaś na głowie czarne).

Obrońca Leitnera wniósł o wypuszczenie swego klienta

na wolną stopę. Sprzeciwił się temu prokurator, i sąd nie przyjął wniosku obrońcy, ponieważ Leitner ściągnął na siebie podejrzenie zamiaru ucieczki. Będzie mógł być puszczony tylko za kaucją.

— **Sprężystość magistratu.** W sobotę o godz. 11tej wpadł na podwórze realności nr. 589¼ podejrzany o wściekliznę pies biały, dosyć duży, do lisa podobny, pokąsał na uwięzi będącego psa właściciela i drugiego, należącego do czynszownika, nareszcie kurę czynszownika. W chwili zamierzonego napadu na służącą, miała ta tyle przytomności i odwagi, że powaliła go drągiem na ziemię, i wsuniętego pod ganek parterowy, będący wielkim kojcem, zamknęła. Uwiadomiony o tem właściciel realności w biórze doniósł o tem o godzinie 11½ magistratowi, a po drodze do domu urzędowi łandwójtowskiemu. P. Franke doraźnie posłał dozorcę, który przez cały czas od godz. 11½ do 4tej pilnował domu, by pies nie wysunął się na ulicę i nie narobił nieszczęścia, gdy tymczasem z urzędu magistratualnego do godziny 3. popołudniu nikt się nie pokazał, a po oprawcę dopiero sam właściciel jeździć musiał. Pospiech wzorowy władz bezpieczeństwa! Zabrano oczywiście wszystkie psy z kurą pokąsaną, — pies, podejrzany o wściekliznę, zdechł w nocy z soboty na niedzielę. Czy był wściekły, do kogo należał, i czy właściciel niedbały aresztowanym i ukaranym został, nie omieszkam donieść redakcji po zasięgnięciu urzędowego sprawozdania. Ze strony właściciela szczeble kojca zniszczone, ziemia zeskrobana, słowem, wszystko zrobione, co nakazuje sumienie w tak niebezpiecznych wypadkach.

— **Do Prześwietnej Rady miejskiej.** Jeżeli które drogi zasługują na to, aby je utrzymywać w dobrym, a przynajmniej w znośnym stanie, to niezawodnie te, któremi przechodzi wiele publiczności. Do takich należy niezawodnie droga, wiodąca do Żelaznej wody, jednego z najwięcej uczęszczanych miejsc kąpielowych tutejszych. Kurz tam okropny, bo przejeżdża tamtędy mnóstwo fur do położonych w tej okolicy cegielń, dorożek i fiakrów z gośćmi kąpielowymi, a ponieważ droga ta nigdy podobno nie była żwirowana, więc koła wozów formalnie grzęzną tam w prochu miałkim. Czyż więc nie godziłoby się zaradzić temu jakimkolwiekbądź sposobem, może przynajmniej skrapianiem?...

Oprócz tego korzystamy ze sposobności, aby przypomniej łaskawej pamięci szan. ojców miasta sprawę pokrycia Pełtwi koło Wałów hetmańskich. W ostatnie gorąca dosięgła moc woni miazmatów, wydobywających się z podziemia pod placem Marjackim, ostatecznych granic.

— **C. k. policja** raczyła wprawdzie w ostatnich czasach trochę troskliwiej zważać na przekroczenia dorożkarzy, ale zawsze jeszcze nie doszło do tego, aby w dorożkach znajdowały się drukowane taryfy, jak tego wymagają przepisy.

— **Kto umie rozmawiać się z murzynami?** W więzieniu śledczem tutejszego sądu krajowego znajduje się murzynka, przywieziona tu przez jakąś panią. Na murzynce cięży podejrzenie, że ją okradła. Złapano ją pod Janowem. Otóż sąd jest teraz we wielkim kłopocie, bo trudno z nią porozumieć się, zdaje się bowiem, że nie mówi żadnym europejskim językiem, tylko po arabsku. Jeżeli więc kto z czytelników sądzi, że potrafiłby rozmówić się z nią, to mógłby wybawić niewinnie może więzioną murzynkę.

Murzynka ta zowie się Katarzyna Abdallah, liczy lat 23 i pochodzi z Aleksandrji w Egipcie, zkąd ją pani R., lwowska izraelitka, która wyszła za izraelitę Anglika, przywiozła z sobą z podróży po Palestynie i Egipcie. W okolicy Janowa pojawienie się jej nabawiło włościan trwogi — sądzili, że to „ditko“. Przecież znaleźli się zuchy, którzy ditka przytrzymali.

— **Poczta piesza i listonosze wiejscy.** Dowiadujemy się z *Czasu*, że na wniosek jednego z radnych, roztrząsnęła Rada powiatowa chrzanowska na posiedzeniu dnia 14. kwietnia rzecz o listonoszach wiejskich, a zapatrując się z praktycznego stanowiska na korzyść poczty listowej pieszej, wsparta własnem doświadczeniem, uznała potrzebę zaprowadzenia listonoszów wiejskich, podległych urzędom pocztowym. Wskutek tego, poleciła Rada swemu Wydziałowi wypracowanie przedstawienia do Wydziału krajowego z żądaniem złożenia go na sejmie.

Rzecz ta zasługuje na jak najżywsze poparcie ze strony innych Rad powiatowych.

— **Z Podgórza.** Że majówki dla dzieci bardzo są pożądanemi zabawami, o tem nadmieniać nie trzeba. Nie wszędzie jednak odbywają się one ochoczo, bo nie wszędzie liczyć można na współudział rodziców i starszych. Owóż majówka szkoły głównej męzkiej i ludowej żeńskiej w Podgórzu może posłużyć w tej mierze za piękny przykład, albowiem odbyła się jak najlepiej przez przyczynienie się wielu osób, które poniżej wymienimy.

Dnia 20. maja, pomimo ulewnego deszczu, południową porą wyruszyła młodzież po 2giej godzinie przy odgłosie wojskowej muzyki w należytym porządku, z latarkami, chorągiewkami i innemi przyborami, do zabawy służącemi, do Płaszowa, wioski tuż za Podgórzem nad Wisłą leżącej, gdzie na błoniu wierzbami zarosłem, po wypoczynku rozpoczęła swoje zabawy. Szły one wesoło. Były i skoki, gra w piłkę i inne ćwiczenia ciała, podczas gdy dzieci ze szkoły żeńskiej tańcem i właściwemi zabawami zapełniały czas z prawdziwą swobodą i wesoło. Niebawem zgromadził się dość znaczny zastęp publiczności. Każde z obecnych dzieci otrzymało podwieczorek. Następnie prowadziła dziatwa pod dozorem swych nauczycieli i nauczycielek dalej swoje zabawy i pląsy, poczem znowu hojnie była obdarzoną. Był to objaw rzetelnej gościnności, a wiktuałów tak było wiele, że je nawet domu wziąć musiano. Przed wieczorem dzieci obu szkół przy współudziale niektórych osób gromadnie tańczyły, w kole chórem śpiewały niektóre szkolne piosnki, poczem z miłem wrażeniem, przy jarzących latarkach i pochodniach powracały z zabawy. W mieście hucznem „Wiwat!“ podziękowały za majówkę, a zaśpiewawszy przed kościołem „Kto się w opiekę“, rozeszły się do domów.

Do uświetnienia tej majówki, oprócz szanownej Rady miejskiej, przyczynili się pp. Saulenfels, nadradca finansowy i radny miejski, Gustaw Baruch, radny miejski, ks. Edward Serszeń, radny miejski, ks. Żabieński, radny miejski, Stolfa, kontrolor salinarny, i pani Serszeniowa, która bardzo troskliwie zajęła się dziatwą szkolną.

— **Z Łańcuta.** Dziwnie się jakoś plecie na tym tu bożym świecie. Niedawno czytaliśmy w *Kraju* o założeniu czytelni w miasteczku Żołyni staraniem Stowarzyszenia „Mrówki“, o popieraniu tamże usiłowań ku rozszerzeniu oświaty przez tamtejsze duchowieństwo, najważniejszego zaiste tej sprawy orędownika, bo najwięcej zbliżonego do ludu i największe u niego zaufanie mającego. Piękne i godne naśladowania rzeczy! Ale my w Łańcncie, sąsiedzi Żołyni, główne ognisko naszej powiatowej „Mrówki“, jesteśmy odwrotną stroną tego medalu, i nie możemy się pochwalić tym zbawczym udziałem naszych OO. jezuitów w popieraniu oświaty ludowej.

Wprawdzie mamy w Łańcucie czytelnię, mieliśmy nawet odczyty, znajdują się i włościanie, którzy od nas książki brać zaczynają; ale co do Wielebnych OO. jezuitów, którzy wiecznie chcieliby dzierzyć w swym ręku monopol oświecania ludu po swojemu, nietylko nie potrafiliśmy od nich zyskać dotąd żadnego poparcia, ale jesteśmy nawet w niebezpieczeństwie skazania książek naszych na *autodafe*, a nas samych powołania przed inkwizycję świętą.

Nikt zaś z pomiędzy Wielebnych Ojców taką się przeciwko Stowarzyszeniu ku rozpowszechnianiu oświaty ludowej nie odznacza gorliwością, jak alfa i omega tutejszego zgromadzenia OO. jezuitów, ks. W., który od lat wielu tak sobie nasz ludek obojga płci ukochał, że kiedy go nawet bracia zakonni, gwoli prac duchowych, powołali do ojczyzny jego, Pragi, nie smakowało mu tam długo, i zapewne dlatego, że *nemo propheta in patria* — do ulubionego sobie Łańcuta powrócił.

— **Tarnopol** dnia 28. maja. Przejeżdżałem przed kilku tygodniami przez Złoczów popod zamek króla Jana III., a że nieraz tę drogę odbywałem bez zwidzenia tego szanownego i tak dobrze na oko zachowanego zabytku przeszłości, wstąpiłem w mury zamkowe, dla powetowania tego zaniedbania z mej strony. Jakżeż smutny uderzył mnie obraz! Ujrzałem ruinę, a w tej ruinie szpital, mieszczący się w częściach gmachu ocalonych od pożaru, któremu przed kilkoma laty uległ dach i część sufitów, tak, że zaraz na wstępie widzi się sień, sięgającą przez zawaloną nad nią powałę, aż pod dach. Pozostałe na dole sklepione sale i kaplicę obrócono na różne oddziały lazaretu, trupiarnię i tam dalej. Trafiwszy na jakieś schody, wszedłem na pierwsze piątro, i tam dziurą od gruby dostałem się do ogromnej, może takzwanej „hetmańskiej sali“, zkąd przez brakującą podłogę przypierającej komnaty, czy kurytarza, dobrze części zamku obejrzeć mogłem. Wreszcie zjawił się jakiś starozakonny z kluczem w ręku, i zluzowawszy babę, która dotąd była moim przewodnikiem, otworzył kilka lepiej zachowanych komnat mniejszych rozmiarów, zasłanych chmielem z zamurowanemi oknami, i rzekł: „Tu mieszkał Jan król.“

Na tem skończyłem moje oględziny, pokrzepiony na duchu widokiem pobliskiego dworca kolejowego wychodzącego już z pieluch, na zbawienie świata!

— **Mikulińce** dnia 28. maja. Kościół w Trembowli omal nie stał się na dniu wczorajszym pastwą płomieni. Było to w święto Bożego Ciała i procesja posuwała się właśnie uroczystym pochodem, gdy na dachu postrzeżono kłąb dymu. Dzięki energii i przytomności ratujących, zagaszono rychło powstający pożar. Niepodobna jednak pominąć okoliczności, że ogień powstał przez nieoględność w strzelaniu z moździerzy. Mieszkańcy Trembowli, tak bliscy sąsiedzi Mikuliniec, snać zapomnieli, że z takiej samej przyczyny przed 11tą laty spłonął dach na pysznym i pamiątkowym tamecznym kościele, co dlatego i w architektonicznym i w pieniężnym względzie niepowetowaną było stratą, bo go w odbudowaniu oszpecono i kapitał przeszło 10.000 złr. zmarnowano na dach cynkowy, który właśnie zrzucić musiano, jak o tem obszernie czytaliśmy w *Gazecie Nar.* Bądźmyż zatem choćby *alieno periculo cauti*, bo ani grosza do wyrzucenia niemamy.

— **Z Kołomyi.** O ile z pewnych dowiedziałem się źródeł, ma stanąć w przyszły czwartek, tj. d. 3. czerwca, w Radzie gminnej na porządku dziennym sprawa wyboru dyrektora tutejszego komunalnego gimnazjum.

Niema przyczyny wątpić o dobrych chęciach szanownej Rady gminnej, bo każdy z pp. radnych niezawodnie ma w tym względzie jak najlepsze chęci. Lecz stanowisko dyrektora gimnazjalnego wymaga, prócz gruntownych wiadomości swego zawodu, także zaparcia i poświęcenia się dla dobra wychowanków. Nie na to ma być ktoś dyrektorem, iżby siedząc w urzędzie, imponował napuszystością urzędową, ani też na to, aby załatwiał trudne *Prandialgeschäfte*, lecz powaga jego opierać się powinna na rzetelnej wyższości intelektualnej i moralnej, on ma być duszą zakładu, powinien czujnem okiem baczyć na wszystko, co wchodzi w zakres jego działania: więc obowiązkiem jego jest nadzorować prelekcyj pojedynczych nauczycieli, oceniać metodę ich nauczania, dawać im wskazówki w tym i każdym innym względzie, nieprzestając przezto być równym między równymi — słowem, ma to być człowiek, który nietylko nie powinien kompromitować swego stanowiska niedozorem, lekceważeniem, zaniedbywaniem spraw zakładu, i podporządkowaniem ich osobistym zachciankom i widokom, lecz poświęcającym się dla wzrostu zakładu, ledwie co rozbudzonego do nowego życia, chociaż pozostały jeszcze szczątki dawnego krótkowidzenia i lekceważenia. Zdałoby się zastąpić je jaśniej widzącymi, rzutniejszymi i pracowitszymi.

O ile kompetenci o posadę dyrektora gimnazjalnego w Kołomyi odpowiadają tu przytoczonym wymaganiom, raczy szanowna Rada gminna szczerze i dokładnie się zastanowić; rozchodzi się tu bowiem nietylko o godne reprezentowanie zakładu, wychowującego naszą młodzież, lecz także o przekonanie ludzi myślących, żeśmy pojęli ważność wykształcenia.

— **Piorun.** W Jacie, w pow. nisieckim, dnia 22. zm. piorun uderzył w dom włościanina, zabił jego żonę i troje dzieci, i spalił dom.

— **Praktyczność.** Węgierskie dzienniki donoszą, że tamtejszy minister finansów br. Lonyay zamyśla teraz objechać wszystkie kopalnie i warzelnie we Węgrzech. Podróż ma trwać dość długo. Pan minister zamyśla bowiem w każdym zakładzie z osobna naradzać się z miejscowymi urzędnikami nad tem, jak należy postępować, aby państwo miało z górnictwa jak najwyższy dochód, obok zaprowadzenia wszelkich możliwych oszczędności w administracji. Jakżeż by to austrjackim kopalniom i warzelniom przydał się minister, który by w ten sposób odbywał podróże inspekcyjne!

— **Niemiecki specjalizm.** Monachijskie dzienniki zamieszczają następujący anons tej osnowy: „Panom P. T. właścicielom psów mam zaszczyt donieść niniejszem, że strzygę, myję psy i czyszczę im uszy. Długoletnią praktyką w tym zawodzie doprowadziłem do tego, że wszelkim wymaganiom P. T. Publiczności w tym względzie mogę zadość uczynić w sposób jak najwięcej zadawalniający.“

— **Bolesne odkrycie.** O nieboszczyku Schwarcu, co wynalazł proch, mówi legenda, że odkrył potęgę tego materjału palnego, wyleciawszy pod sufit swojej pracowni alchemicznej. Otóż coś podobnego zdarzyło się także wysoko zasłużonemu w umiejętności, rzec można ojcu analizy spektralnej, dr. Bunsenowi, profesorowi chemii na uniwersytecie heidelbergskim. Sporządził on mięszaninę iridium, rhodium cynku i kwasu solnego. Tworzyło to proszek w ilości około funta. Gdy roztarł tę masę palcem, eksplodowała ona niespodzianie i poparzyła szanownego profesora tak mocno, że leczył się niemal dwa miesiące. Wojskowi łamią sobie już głowy, czy niedałby się ten wypadek wyzyskać na korzyść sztuki wojennej.

— **„Mrówki“** nr. 15. zawiera: Wykaz składek na korzyść rodziny Syrokomli; Unia Lubelska; Mosiek, powiastka w urywkach przez Włodzimierza Wolskiego; Odczyty dr. Libelta we Lwowie; Litwa; Jan Matejko; Na wędkę, obrazek powieściowy Wołodego Skiby; Niemania; Św. Sawa Z. Miłkowskiego; Listy; Kronika; Szkice humorystyczne Fr. Kostrzewskiego. Rycin jest cztery.

— **Statystyka błędów w liście otwartym hr. Golejewskiego.** W jednym z krakowskich dzienników czytamy: „Według naszego obliczenia, hr. Golejewski poróżnił się z gramatyką i ortografią 104 razy, Sofroniusz Mykita liczy błędów 112, *Dziennik Lwowski* wyrachował 130, p. J. P. z pod Rzeszowa donosi, że syn jego, pobierający obecnie nauki w szkołach rzeszowskich, znalazł 97; cyfra średnio-proporcjonalna wynosi zatem 111, i ta zdaje nam się najprawdopodobniejszą, wygląda bowiem jakby żywcem wypisaną była ze świadectw szkolnych pana hrabiego, gdyż składa się z trzech jedynek.“

— **Konkurs.** Zarząd Towarzystwa ku wspieraniu moralnych interesów ludności polskiej pod panowaniem pruskiem, postanowił udzielić 30 tal. nagrody autorowi rozprawy historycznej za najlepszą uznanej „O unii lubelskiej z r. 1569.“

Rozprawa ta ma być napisaną w sposób i w stylu przystępnym dla ludu, a niema obejmować więcej nad 3 arkusze druku. Winna nadto w końcu zawierać wierszyk krótki, rytmem do jakiej znanej melodji narodowej przystający, zawierający treść rozprawki, a tak ułożony, aby go się dzieci z łatwością i śpiewać nauczyć mogły.

Termin do nadesłania wyznacza się do d. 30. czerwca r. b. Nadesłać na ręce przewodniczącego, Teodora Donimirskiego w Buchwaldzie per Altmark. Manuskrypt rozprawki za najlepszą uznanej, przechodzi na całkowitą własność Towarzystwa. Należy go opatrzyć pewnym znakiem i takowy powtórzyć na kopercie, która zapieczętowana podaje nazwisko i adres autora.

Pisma polskie uprasza się o bezzwłoczne powtórzenie togo ogłoszenia. Przew. w zarządzie, *Donimirski*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ruch przemysłowy. *Czas* pisze: Dowiadujemy się, że dziś właśnie odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego wielkiej cukrowni, którą w Ropczycach stawia spółka, reprezentowana przez hr. Starzeńskiego, hr. Adama Potockiego, p. Dyzmę Chromego, Stanisława Feintucha i Stanisława Kluczyckiego. Dyrektorem tej fabryki ma być p. Heinemann ze Staszowa.

Ogłoszenie. Na rzecz szkoły Dublańskiej wpłynęły do komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego następujące dary:

a) od JO. księcia Leona Sapiehy 500 złr. w. a. na zakupno barana;

b) od JW. Kazimierza Grocholskiego, prezesa Towarzystwa, 500 złr. w. a. na tenże sam cel;

c) od W. Wacława Hudetza, właściciela Borek, 5 korcy siemienia lnianego z przyrzeczeniem takiejże samej ilości na rok przyszły;

d) od oddziału lwowskiego barometr Kapellera, hygrometr i inne przyrządy do spostrzeżeń meteorologicznych, wartości 150 złr. w. a.

Okazaną temi ofiarami życzliwość dla pomienionej szkoły, podaje Rada komitetu z wyrazem najżywszego uznania do wiadomości powszechnej.

Z Rady komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

Lwów dnia 28. maja 1869.

Wiceprezes: *Jan Załuski.* Sekretarz: *J. Grelinger-Grelitski.*

Wystawa rolniczo-przemysłowa i rękodzielnicza w Salzburgu, odbędzie się dnia 5., 6., 7. i 8. września b. r. Bliższe szczegóły podane będą później. Zgłoszenia nadesłane być winny do dnia 31. lipca b. r. do „komitetu wystawy“ tamże.

(*Z*). **N. Sącz** d. 29. maja. Ceny zboża na targu dzisiejszym spadły, i tak płacono: Korzec pszenicy od 7.50 do 8 złr., żyta 4.50 do 5 złr., jęczmienia 4 złr. do 4.50, owsa 3.20 do 3.80, grochu 4.60 do 4.80, tymotki 9 złr. do 10 złr., koniczyny 39 do 40 złr., kartofli 70 do 80 ct. Pokup zboża ograniczał się li na miejscowe potrzeby. Urodzaje jak najpiękniejsze, a jeżeli jakie klęski elementarne nie nastąpią, spodziewać się można obfitego roku jeszcze tańszych cen zboża.

Ostatnie wiadomości.

Czas pisze: „Rozchodzące się od niejakiego czasu pogłoski o powołaniu tej lub owej osoby na namiestnika Galicji, a nawet wymienianie jednego lub drugiego z książąt Czartoryskich, niemają żadnej podstawy. Dotychczas nie było jeszcze mowy o mianowaniu namiestnika, i kwestja ta nie będzie rozstrzygniętą przed stanowczem orzeczeniem co do sankcji uchwał sejmu galicyjskiego.“

Tagblatt donosi, że dr. Giskra miał wezwać namiestników, aby jak najśpieszniej przedłożyli mu propozycje co do przedłożeń rządowych dla sejmów krajowych. Sejmy mają być zwołane w pierwszych dniach września.

Dr. Giskra wyjeżdża na jakiś czas z Wiednia za urlopem. Podczas jego nieobecności prowadzić będzie sprawy ministerstwa dr. Banhans.

W Pradze w niedzielę około 2.000 robotników uczestniczyło na zgromadzeniu Stowarzyszenia młodych Czechów „Omladina“, które się odbyło spokojnie. Zgromadzenie uchwaliło rezolucję, domagającą się reprezentacji stanu robotniczego na sejmie.

Na poufnem posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych uchwalono wnioski rządowe względem przeniesienia zarządu długu publicznego na bank narodowy, a odrzucono umowę względem połączenia banku narodowego z bankiem toskańskim.

Odpowiadając na jakąś interpelację, wypowiedział w kortezach hiszpański minister finansów, że królowa Izabela została dłużną skarbowi publicznemu 36 milionów realów. Ze zbiorów publicznych znikły bardzo cenne obrazy. Oświadczenia te wywołały wielką senzację. Uchwalono prawnie dochodzić tych szkód. Najpierw mają być badane te osobistości, które za rządów królowej sprawowały urząd ministra finansów.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Berlin dnia 1. czerwca. *Kreuz Ztg* wywodzi, że rezultat wyborów we Francji może tylko utwierdzić cesarza w polityce pokojowej; niema zatem wątpliwości, że Francja pragnie pokoju.

Wormacja (Worms) **dnia 31. maja.** Na zbór protestancki przybyło około 20.000 osób; reprezentowane były także Austrja i Francja; byli i inni cudzoziemcy. Jednomyślnie przyjęto oświadczenie, odrzucające pismo papiezkie, którem z okazji soboru powszechnego wezwano protestantów do powrócenia na łono kościoła katolickiego.

Florencja dnia 31. maja. Izba, ukonstytuowawszy się jako komitet, odrzuciła konwencję, zawartą przez rząd z spółką nabywców dóbr kościelnych, tudzież projekt ustawy finansowej.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 31. maja.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	225	50	226	25
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	186	00	186	75
Bankn hyp. galic. z wpłatą 40%	84	00	85	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	75	91	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	75	79	25
Bankn hypot. galic. 6%	91	50	91	85
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	30	72	90
„ wk. Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki glodow. z r. 1866 po 7%	100	50	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	83
Dukat cesarski	5	80	5	86
Napoleondor	9	84	9	95
Półimperjał rosyjski	9	95	10	08
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	91
„ papierowy „	1	58	1	59
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81½	1	82½
Srebro	121	50	122	50

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	6	50	7	25
Żyto	160	4	30	4	50
Para: Pszenicy i Żyta	170	00	00	00	00
Para: Pszenicy i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	3	50	3	75
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	20	4	25
Hreczka	140	4	40	4	55
Koniczyna	180	36	00	38	00
Rzepak	150	9	00	9	50
Lnianka	150	00	00	00	00
Groch	180	4	00	4	40
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	13	00	14	50
Chmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	12	00	12	25

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 31. maja.

	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	61	85
Renta w srebrze	69	90
Losy z roku 1860	102	30
Akcje Banku nar.	750	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	291	80
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	45
Dukat cesarskie sztuka	5	85½
Srebro za 100 złr. w. a.	121	75

Kursa z dnia 31. maja 1869,

godz. 2. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 98.50. Akcje banku anglo-austr. 334.—. Anglo węg. 112.—. Akcje Karola Ludwika 225.—. Kolej siedmiogrodzka 162.75. Kolej południowa 244.—. Kolej alföldzka 163.75. Kolej państwowa 373.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 186.50. Kolej węg. półn.-wsch. 154.50. Kolej północna 237.—. Kolej Rudolfa 162.—. Kolej Franciszka Józefa 186.75. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 72.—. Losy 1864 r. 125.—. Napoleondor 9.93. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 31. maja 1869,

godz. 6. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.40. Akcje kredytowe 291.—. Akcje banku anglo-austrjackiego 334.—. Bank obrotowy 133.25. Akcje Karola Ludwika 226.50. Kolej południowa 243.50. Franko-austr: 118.50. Akcje banku jeneralnego 73.—. Akcje banku handlowego 78.—. Akcje banku budowniczego 64.—. Losy 1860 roku 102.10. Napoleondor 9.93½. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 71.40.

Berlin. Moskiewskie banknoty 78½. Akcje kredytowe 126½. Lombardy 134 Galicyjska kolej 93. Kolej państwowa 205. Na Wiedeń —. Zyto —. Owies —. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 77. Żyto 62. Owies 39. Rzepak zimowy —. Koniczyna czerwona —.

Szczecin. Pszenica —.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa	o	god. 5	minut 10	rano.
„ „	o	„ 5	„ 20	wieczór.
„ z Krakowa	o	„ 10	„ 20	rano.
„ „	o	„ 8	„ 4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o	„ 8	„ 40	wieczór.
„ „	o	„ 8	„ 32	rano.
„ do Krakowa	o	„ 2	„ 54	popołu.
„ „	o	„ 6	„ 15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej

Odchodzą ze Lwowa	o	god. 10	m. —	rano.
„ „	o	„ 10	„ —	wieczór.
„ z Czerniowiec	o	„ 6	„ 25	rano.
„ „	o	„ 6	„ 30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o	„ 5	„ —	rano.
„ „	o	„ 5	„ —	rano.
„ do Czerniowiec	o	„ 8	„ —	wieczór.
„ „	o	„ 8	„ 14	wieczór.

Nadesłane.

Na obecną porę nadeszło więcej niż 5.000 wzorów angielskich i francuzkich obić papierowych do Bazaru tapet *E. J. Fischera* w Wiedniu Kärntnerring nr. 15. Wzory i cenniki przesyłają się na żądanie bezpłatnie. *O. N.*

Z zaręczeniem prawdziwości!

Dr. L. Béringuiera
Spirytus koronny
(Quintessence d'Eau de Cologne)
Oryginalna flaszeczka złr. 1 ct. 25 i 75 cnt.
Najdoskonalszego gatunku — nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. BORCHARDTA
Mydło ziołowe
do upiększenia i poprawienia płci. Wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używany z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju = w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 ct. =

Dra Béringuiera
Roślinny środek
do farbowania włosów
(kompletny w puzderku z szczotkami, miseczkami, 5 złr. w. a.)
Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi całkiem *nieszkodliwy*, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody, jako też i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra LINDES
Roślinna pomada woskowa,
nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. = W oryg. paczkach po 50 ct. =

Dra Béringuera
Roślinny olejek
do wzmocnienia włosów,
w flakonikach na dłuższy użytek wystarczających, po 1 zł., składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jako też w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard
Pasta do zębów
w 1 i ½ paczkach po 70 i 35 ct. Najtańszy, najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnej świeżości ustom i podniebieniu.

Balsamiczne mydło oliwne,
jako środek do codziennego umywania, łagodnie działający, może być polecony jak najusilniej nawet damom i dzieciom płci najdelikatniejszej. = Paczka oryg. 35 ct. =

Kr. prus. fizyka obwod.
Dra Kocha
Cukierki ziołowe
są dla swych obfitych części składowych z najszczególniejszych i najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych, uznane jako wypróbowany środek domowy na *kataralną chrypkę, drapanie w szyi, zaflegmienie itp.*
Oryginalne pudełeczka po 70 i 35 ct.

Dra Hartunga
OLEJEK
z KORY CHINY,
z wywaru najlepszej kory Chiny i olejków woniejących, do zakonserwowania i upiększenia włosów. (W opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 c.)

Dra Hartunga
POMADA ZIOŁOWA,
na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 ct.)

☛ Wszystkie wyżprzytoczone przedmioty, stwierdzone świadectwami o swych chwalebnych własnościach, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy:
We **LWOWIE** w aptece **Zyg. Rukera** pod Srebrnym orłem; u **J. F. Kleina Wwy.**, w aptece **A. Berlinera, Piotra Mikolascha**, i n **Fryd. Schubutha.**
tudzież:
w **Białej** p. L. Schwanzer, w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i Fr. Gomoliński, apt. pod Złotą koroną, w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht w **Buczaczu** p. Adela Kercel et Popowicz, w **Borszczowie** A. Niemczewski i Spółka, w **Czerniowcach** pp. Ig. Schnirch i Szegierski w **Drohobyczu** p. J. Rosenheim, w **Gorlicach** p. W. Rogawski apt., w **Gródku** p. Tomaszewski apt., w **Grybowie** p. A. Muszczyńskiego, w **Jarosławiu** p. Józef Rohm apt., w **Kołomyi** Joel Adlerstein, w **Krakowie** Józ. Jahn i aptekarz Wiktor Redyk, w **Lisku** p. R. Baranski, w **Manasterzyskach** p. L. Lipschütz, w **Mikulińcach** apt. St. Międlicki, w **Myślenicach** p. F. Sendler, w **Nowym Sączu** p. Ig. Garan, w **Nowym Targu** p. K. Laur. w **Przemyślu** p. E. Machalski, w **Przeworsku** p. F. Świtalski apt., w **Radowcach** p. K. Teichmann. w **Rzeszowie** p. Ig. Schaiter i Spółka. w **Rawie Ruskiej** aptek. Jan Diestl. w **Sadagórze** p. A. St. Bursa, w **Sanoku** p. J. Zarewicz, w **Samborze** p. A. Kromer. w **Sereciu** J. Dempniak, w **Sędziszowie** p. J. Kownacki, w **Skałacie** p. J. Dziembowski, w **Sokalu** p. A. W. Grot, w **Stanisławowie** p. F. Stecher apt. dawniej Tomanek. w **Tarnowie** p. Henr. Koy i W. T. A. Wielogórski, w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i Walenty Stachiewicz, w **Wadowicach** p. F. Foltin, w **Zaleszczykach** p. J. Kodrębski, w **Żółkwi** p. R. Barbag, w **Żurawnie** p. W. Postępski. 2171 1—15

K. Kwaszyńskiego fabryka maszyn i narzędzi rolniczych 2192 1—?

wszelkiego gatunku i rozmiaru według najnowszych konstrukcyj, znajduje się we **Lwowie** na przedmieściu Żółkiewskiem pod nr. 229 naprzeciw kościoła św. Marcina.

W Państwie Niemirowie,
w powiecie Rawskim, 2 mile od Jaworowa
dwa folwarki do wydzierzawienia 2180 1-5
od 1. lipca b. r. Bliższych wiadomości udzieli Administracja dóbr Niemirowa na listy frankowane poczta Niemirów.

KONKURS

na posadę samoistnego urzędnika gminnego w Radziechowie. Pensja 200 złr. w. a. Wymaga się, by umiał język polski i ruski. W razie dobrego prowadzenia kancelarji obiecuje się remuneracja. Termin do dnia 1. lipca b. r. Podania posłać na ręce urzędu gminnego w Radziechowie. 2186 1-?

Swieża węgierska
BRYNDZA
funt 32 cnt.
2149 *nadeszła* 3-4
do handlu
K. BAŁŁABANA.

Dzierżawa.

W dawniej polskiem starostwie Bieckiem jest do wydzierżawienia od 1. lipca b. r. folwark Załawie z Grodzkiem i Gawronami, około 700 morgów przestrzeni. w tem łąki i pastwiska wliczone, z propinacją lub bez niej, także z młynem o 2 kamieniach na przedmieściu w Biecza, oraz z dodatkiem drzewa na opał. Chcący wejść w ten interes raczy się udać dla obejrzenia objektu i powzięcia bliższych wiadomości do miejscowego rządcy Wgo Gebultowskiego, mieszkającego koło Biecza we wsi Pagórzyna.
2184 1—? **Antoni Skrzyszowski.**
jeneralny dyrektor dóbr J. W. Wilhelma hrabiego Siemieńskiego.

Nowe, w dn. 9. i 10 czerwca b. r. odbyć się mające
Ciągnienie
poręczonego i zatwierdzonego przez miasto Frankfurt n. M.
pieniężnego losowania
1 miliona 780.920 złr. w srebrze

podzielonego na losy, z wygranemi na złr. **200.000**, 2 po **100.000; 50.000; 25.000; 20.000; 15.000; 12.000; 10.000; 6.000; 4.000** i t. d. Oprócz **7600** losów bezpłatnych wydaję całe losy po 6 złr. półlosy po 3 złr., ćwierćlosy po złr. 1.50.

Losy te powinny mieć pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi, ponieważ przy niewielkiej swej ilości przedstawiają już tem samem większą możność wygrania kwot wymienionych, aniżeli inne tego rodzaju urządzenia, które liczą znacznie więcej losów. Również nie należy ich równać z promesami, którym brak wszelkiej wartości i poręczenia; tu zaś otrzymuje **każdy do rąk własnych los oryginalny**, przez państwo wydany, który zachowuje całkowitą swą wartość przy wszystkich ciągnieniach, ztąd też na żadną stratę nie naraża.

Do każdego zamówienia dołącza się bezpłatnie urzędowy plan, jak również po każdem ciągnieniu bezzwłocznie przesyła się listę wygranych, same zaś **wygrane wypłacają się natychmiast.**

Upraszamy zgłosić się do głównego kollektora pod adresem: 1851 16—19

Samuel Goldschmidt
Bank-un Wechselgeschäft
Döngesgasse 14, **in Frankfurt a. M.**

Księgarnia i Drukarnia
W. Pisza w Bochni
poleca nowo w tym roku wydane
druki gospodarcze:

Ekielskiego praktyczne Rejestra ekonomii gospodarczej, pomnożone, oprawne, 1 złr. 50 ct.
Nowe Rejestra gospodarcze zbioru, omłotu, przychodu i rozchodu wszelkiej krescencji wraz z dziennikiem, opraw., 1 złr. 50 ct.
Raporta zboża w snopie i w ziarnie i innych ziemiopłodów i paszy, dobytku, tudzież wszelkiego rodzaju trzody, wykaz robocizny i klasy, libra 84 cnt.
Raporta przychodu i rozchodu zboża w snopie, w ziarnie, karmy, jarzyn, stan inwentarza żywego i wykaz tygodniowy robocizny, libra 84 ct. 2143 2—3
Raporta lasowe, libra 50 ct.
Kontrakt dzierżawy, libra 1 złr. 50 ct.
Zarazem poleca się:
Dzienniki kasowe, dzienniki przychodu i rozchodu zboża w snopie i ziarnie, Dzienniki robocizny przynajętej i własnej, Rozchód ziemiopłodów na ordynarją, inwentarze naczyń i sprzętów gospodarskich, deklaracje do pędzenia wódki, czyszczenia okowity, warzenia piwa i wiele innych w gospodarstwie przydatnych druków, libra 50 ct.

Handlom korzennym i materjalnym
poleca się:
Napisy na szuflady w języku polskim na papierze białym ręcznym 100 sztuk 1 złr. 50 ct.
Napisy na drzwi sklepowe w języku polskim dużemi literami na papierze kolorowym 100 sztuk 2 złr. 50 ct.
Dokładne katalogi posyła się na żądanie bezpłatnie i franko.
Łaskawe zamówienia wysełam odwrotnie za pobraniem należytości.

Panu J. N. w Wrocławiu.

Mój najdroższy! Wystrzegaj się uczynić pospolitem wrażenie onych chwil boskich, których wspomnienie głęboko utkwiło w pamięci i sercu przyjaciela.

Nie zapominaj, że przyjaźń jedynie na podstawie szacunku może być prawdziwą i trwałą. 2187 1—1

Tęsknota za Tobą, mój jedyny! tak dalece mię opanowała, iż czuję, żeś Ty jest osią, około której się obraca cały świat mej myśli, mych uczuć — całe jestestwo moje. — O niechaj mnie nigdy nie opuszcza przyjaźń Twoja, bo w przeciwnym razie — ach myśli okropna! — sam nie wiem coby się stało z

Twym wiecznie Ci wiernym przyjacielem i szkolnym kolegą
T.

P. w Przemyślu pozdrawia Cię serdecznie. On myśli nad chwilą widzenia się z Tobą, której z niecierpliwością wyczekuje.

Ostrzeżenie.

Pojawiły się weksle pieniężne, na imię Bazylego Święcickiego i Bazylego Siokały wystawione — gdy atoli te podpisy są fałszowane, więc obydwaj podajemy do publicznej wiadomości, że **żadnych weksłów** przez kogobądź takowe z podpisem jednego lub drugiego lub obydwóch razem wydane są lub będą, **nieprzyjmiemy i płacić takowych nie będziemy.**

Bazyli Siokało.
2160 3—5 *Bazyli Święcicki.*

Najnowsza oferty szczęścia.

Gra w **brunświckie losy** jest przez **ces. rząd austrjacki dozwoloną.**

„Boskie błogosławieństwo u Cohn'a!“

Wielkie, znowu wygranemi znacznie pomnożone losowanie kapitałów przeszło 3½ miliona.

Losowanie poręcza i uskutecznia rząd państwa.

Początek ciągnienia d. **11. czerwca b. r.**
Tylko **8 złr. austr. wal.** albo
4 złr. austr. wal. albo
2 złr. austr wal.
kosztuje **przez państwo poręczony, rzeczywisty, oryginalny los państwowy** (a nie zabronione promesy) w moim kantorze i **takowe rzeczywiste oryginalne losy państwowe** po **frankowanem** przesłaniu **należności** nawet do najodleglejszych miejscowości wysełam.

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Główne wygrane wynoszą: **250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 30.000,** 2 po **25.000,** 2 po **20.000.** 2 po **15.000,** 2 po **12.000,** 4 po **10.000** 3 po **6.000.** 12 po **5.000,** 23 po **3.750.** 105 po **2.500,** 5 po **1.250,** 158 po **1.000,** 14 po **750.** 271 po **500.** 355 po **250,** 21.445 po **150, 125, 117, 100, 75, 55, 30.**

Wygrane pieniądze i urzędowe listy ciągnienia przesyłam moim klientom po ciągnieniu **szybko i z zachowaniem milczenia.**

Na moje losy, którym **szczególne sprzyja szczęście wypłaciłem** już w **Wiedniu** moim klientom w **Austrji tylko najwyższe wygrane: 300.000, 225.000, 187.500 152.500, 150,000, 130.000,** wielokrotnie po **125.000**, wielokrotnie po **100.000, niedawno znowu wielki los** 127.000, a teraz 13. maja znowu dwie z główniejszych wygranych.

Laz. Sams Cohn. w Hamburgu
Haupt-Comptoir, Bank und Wechselgeschäft.

☛ Szczególną zwracam uwagę na to że po wyżej przytoczonem wielkiem losowaniu kapitałów nastąpi wielka przerwa aż do nowego losowania, dlatego upraszam wszystkich zajmujących się, by zlecenia swe **jeszcze teraz jak najprędzej mi nadsyłali.** 2159 2—5

Nakładem księgarni
JANA A. PELARA
w Rzeszowie
wyszło i jest we Lwowie i w Stanisławowie w księgarniach **J. MILIKOWSKIEGO** do nabycia:
PODRĘCZNIK
sądowo-lekarski,
ułożył
Dr. Edward Segel
lekarz c. k. sądu w Rzeszowie.

Oddział I. zawiera: anatomiczne wyrazy, począwszy od kości aż do naczyń chłonnych, wedle układu profesora Hyrtla w łacińsko-niemiecko-polskim języku.

Oddział II. zawiera: Słownik łacińsko-niemiecko-polski, obejmujący w sobie nie tylko ściśle umiejętne medyczne pojęcia techniczne, lecz także oznaczenia tych wszystkich pojęć, które w medycynie sądowej się używają.

Oddział III. zawiera: Niemiecko-polski słowniczek takich wyrazów, które w łacińskim języku dokładnie oddanemi być nie mogą, równie jak i tych, które w medycynie jako *termina technica* w używanie weszły, i urywki z oględzin pośmiertnych.

☛ **Cena: 1 złr. 36 ct.** ☚

Największy
magazyn sukni
E. SAMETA
w Wiedniu
Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmidgasse Nr. 1, I. Stock.

Poleca swój bogato zaopatrzony skład najwykwitniejszych i najtańszych, podług **najświeższej mody** robionych sukni męzkich. 1916 18—?

Wiosenne narzutki	złr. 8	do złr.	30
Wiosenne ubrania	„ 15	„ „	40
Letnie ubiory	„ 12	„ „	27
Salonowe ubiory	„ 22	„ „	45
Domowe i biór. tużurki	„ 4	„ „	10

Liberje
☛ w wielkim wyborze ☚

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnemi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na **nowe**, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tanio.

PIECE KRĘGOWE

do wypalania cegieł, wapna, towarów glinianych i gipsu,

patentowane dla HOFFMANNA i LICHTA,
oszczędzają dwie trzecie części paliwa, i przy należytem postępowaniu wydają ogień daleko jednostajniejszy, niżeli piece dawnej konstrukcji. Można przy nich używać wszelkiego paliwa; 4 0 takich pieców znajduje się już w użyciu w rozmaitych krajach.
Bliższych wiadomości, opisów, rysunków, zaświadczeń itp. udziela bezpłatnie
Fred. Hoffmann,
budowniczy i przewodniczący niemieckiego Stowarzyszenia ku fabrykacji cegieł, wapna, cementu itp. ***Berlin, Kesselstrasse Nr. 7.***
1795 4—?

Krakowska wystawa maszyn
od 2. do 5. czerwca
Marshall Sons et. Comp. w Gainsborough
(w Anglii.)
W Paryżu 1867 etc. złotym medalem zaszczycone
Lokomobile i młocarnie

z których w mojej ajenturze w krótkim czasie następująca znaczna ilość sprzedaną została, a mianowicie:

Panom: Dyrektorowi **Bibrach** w Borysowie,
„ hrabiemu **Bninskiemu** w Szamotułach,
„ właścicielowi ziemskiemu **Bonte-Hirschfeldau** w Żeganie,
Zarządowi dóbr książęcych **Bentheim-Teklenburg** w Stablewicach,
Panu pułkownikowi baronowi **v. Buddenbrock** w Pławitz pod Canth,
Król. książ. urzędowi gospodarczemu państwa **Camenz** pod Frankensteinem,
Panu hrabiem **Hugo Henkel von Donnersmark** w Stein pod Wrocławiem,
„ „ **Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu** we Lwowie,
„ v. **Eyner** Halberdorfer pod Opolem,
„ **Falkenberg-Chobilien**
Panom braciom **Gleim** na Zölling i Malschwitz,
Panu budowniczemu maszyn **Hancke** w Probsthain pod Goldbergiem,
Panu **Humbertowi** we Wrocławiu,
Panom budowniczym maszyn **Jähne et Sohn** w Landsberg n. W.,
Panu właścicielowi ziemskiemu von **Kalkstein** w Pluskowentz koło Culmsee.
„ v. **Koschemsahr** w Ujściu,
Panu hrabiemu **Königsdorf** w Lone, pod Wrocławiem,
„ **Edwardowi** v. **Kramsta-Ranske**,
„ tajnemu radcy handlowemu v. **Kulmitz** z Saaran,
„ hrabiemu **zu Limburg-Stirum** z Gross-Peterwitz koło Canth.
„ **D. Littmann** we Wrocławiu,
„ **Hermanowi Löhnert** w Bydgoszczy,
„ hrabiemu **Mielżyńskiemu** w Iwnie pod Poznaniem,
„ **Mokrauer** w Tort,
Panom **Neumann et Consortes** w Brostau pod Głogowem Wielkim,
Panu właścicielowi dóbr szlacheckich **von Parpart** w Wibsch pod Toruniem
„ **O. Petriek** w Ober-Weistritz pod Swidnicą,
„ hrabiemu **Poradowskiemu** z Kattern pod Wrocławiem,
„ **Teodorowi Pfotenhauer** w Strzelnie,
Jeneralnej dyrekcji hrabiego **Renard** w Gross-Strehlitz,
Panu pierwszemu porucznikowi **Rönkendorf** w Süsswinkel pod Oleśnicą,
„ baronowi **Richthofen**, w Gross-Rosen, pod Striegau,
„ **Ślaskiemu** w Trzebicy,
„ król. szambelanowi v. **Seydlitz** na Pilgramshayn pod Striegau,
Pani hrabinie **Skórzewskiej**, w Próchnowie pod Margoninem,
Panu rotmistrzowi **Stapelfeld** w Lipie pod Grotkowem,
„ hrabiemu **Szembekowi** w Siemianicach pod Kempnem,
„ właścicielowi ziemskiemu **Thomas** w Seckerwitz pod Jaworowem,
Panom budowniczym maszyn Braciom **Wulff** w Bydgoszczy.

Polecam takowe pod zaręczeniem dobroci. Najświetniejsze zaświadczenia panów kupujących przedkładają się każdemu chęć kupienia mającemu. Puszczenie w ruch odbywa się przez wprawnych maszynistów. Części rezerwowe zawsze są w zapasie. Pożądane jest rychłe zamówienie dla możności odstawienia we właściwym czasie.

H. Humbert Moritzstrasse
(dicht an der Kleinburger Strasse)
we **Wrocławiu**
2173 1—? **Jeneralna ajencja dla północnych Niemiec.**

Francuzkie
KAMIENIE MŁYNSKIE

z **La Ferte sous Jourrac**, prawdziwe **królewieckie kamienie kwarcowe** francuzkiej konstrukcji do mielenia białej mąki, których szczególne zalety zanadto są udowodnione, aby z mej strony jeszcze dalszego potrzebowały zalecania: następnie sławne **trachitowe kamienie młyńskie** wulkanicznej formacji, nieprzewyższone jeszcze do mielenia żyta, kukurudzy, śrutu i t. d., jako też dla młynarstwa wiejskiego: **angielskie rylce ze srebrnej stali, młotki** i t. d., **szwajcarskie młynarskie jedwabne pytle, skórzane maszynowe rzemienie, pasy, druciane siatki**, jako też wszystkie potrzebne dla młynarstwa i do maszyn artykuły, oferuje po cenach fabrycznych

Jos. Schwarz
fabrykant kamieni młyńskich
Wien, Stadt, Wallfischgasse 8.
Cenniki bezpłatnie i franko. 2158 2—3

Papier Fayard i Blayn
Charta Chemica du Codex.
Leczy **reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.** Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka, i opatrzone są podpisem **FAYARD et BLAYN**. Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St Merry, 40; we Lwowie jedynie w aptece **p. Piotra Mikolasza.** 2107 3—24

Najdawniejszy i najobficiej zaopatrzony
znany z rzetelności
SKŁAD FORTEPIANÓW
Józefa Smutnego
we Lwowie przy ulicy Szerokiej pod l. 7¾

Składając niniejszem P. T. Publiczności moje najszczersze dzięki za względy, któremi mnie od lat przeszło dwudziestu pięciu stale zaszczycać raczyła, ośmielam się oraz zwrócić uwagę na okoliczność, iż zaopatrzyłem mój skład w **największy dobór fortepianów**, sprowadzonych wprost od najznakomitszych i najsławniejszych fabrykantów wiedeńskich.

Utrzymując skład mój we **własnym domu** i nie będąc przeto zmuszonym drogiego opłacać najmu, tudzież **uiszczając się fabrykantom gotówką** za dostarczany mi towar, otrzymuję od nich **znaczny rabat** i z tych przyczyn mogę moje fortepiany o **wiele taniej sprzedawać**, lub też na używane już instrumenta zamieniać, niż ci, którzy jedynie biorą cudze instrumenta w komis lub też takowe, opłacając znaczne procenta, za obce pieniądze zakupują.

Mogąc nadto ręczyć ze wszech miar tak za **dobroć** jako też i za **trwałość** znajdujących się na składzie moim fortepianów, polecam się i nadal łaskawym względom Szanownej publiczności. 2154 2—?

Józef Smutny
utrzymujący Skład fortepianów.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.